

JERZY WILCZURA I ZBIOREK ŻARTÓW OKUPACYJNYCH

Mały zeszyt zawierający żarty i dowcipy z okresu okupacji niemieckiej został znaleziony wśród dokumentów pozostawionych przez Jerzego Wilczurę. Rodzina nie potrafi powiedzieć wiele na temat okoliczności powstania tego zbioru. Nie jest znana dokładna data ich spisania. Jako zastyszane na ulicy lub przekazywane przez kolegów i znajomych, mogły być spisywane w czasie wojny albo zaraz po jej zakończeniu, raczej przed rokiem 1954.

Jerzy Wilczura urodził się 6 grudnia 1922 r. w Wysocku Wielkim, powiat Ostrów Wielkopolski. Do połowy 1936 r. mieszkał w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie ukończył szkołę powszechną. Następnie wraz z całą rodziną przeniósł się do Warszawy.

W 1938 r. rozpoczął naukę rzemiosła tokarskiego w Fabryce Maszyn Rzewuski i S-ka przy ul. Grenadierów 32 i równolegle w Publicznej Doksztalującej Szkole Zawodowej nr 45 przy ul. Bartniczej 4. Naukę, na krótko przerwana przez działania wojenne, kontynuował do 1942 r. W wrześniu 1942 r. złożył egzamin czeladniczy przed Komisją Egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej w Warszawie. Następnie pracował w Fabryce Maszyn Rzewuski i S-ka, a później w Głównych Warsztatach Naprawy Parowozów Warszawa – Praga.

Jesienią 1940 r. nawiązał kontakt z podziemiem, a w listopadzie 1940 r. został żołnierzem Związku Walki Zbrojnej – AK. Przysięgę złożył na ręce por. Henryka Chełmińskiego „Leszka” i przyjął pseudonim „Cygan”. Został żołnierzem Obwodu VI Praga 627. plutonu, a jego bezpośrednim dowódcą był por. Chełmiński. Tego samego dnia, oprócz Jerzego Wilczury przysięgę złożyli także Tadeusz Brodowicz „Misio”, Aleksander Kamionek „Czarny”, Zenon Okrzeja „Wyrwicz”, oraz kolega, którego imię i nazwisko i pseudonim pozostają nieznane. Wspólnie uczestniczyli w szkoleniach teoretycznych, praktycznych, musztrach i ćwiczeniach w terenie, które prowadził plut. podchor. Jerzy Adamski „Jurek”. W ramach swojej działalności konspiracyjnej czyścili broń i przygotowywali amunicję, która następnie była przekazywana oddziałom specjalnym i partyzanckim.

W ramach plutonu 627., w randze strzelca, Jerzy Wilczura brał udział w Powstaniu Warszawskim na terenie Bródna. O godzinie „W” stanął się na miejsce koncentracji w Niższej Szkole Technicznej Kolejowej przy ul. Wysockiego 51, uzbrojony w granaty polskiej produkcji. Granaty wykorzystano do likwidacji motocykla z przyczepą, z którego ostrzeżliwano z broni maszynowej przejazd kolejowy przy ul. Toruńskiej. Jerzy Wilczura otrzymał karabin i został skierowany na posterunek ubezpieczający zgrupowanie od strony ul. Wysockiego. Po kilku godzinach powstańcy otrzymali rozkaz rozejścia się. Jerzy Wilczura oraz jego najbliżsi koledzy nie wrócili do domów, lecz dołączyli do powstańców z plutonów 632. i 627., znajdujących się w szkole przy ul. Bartniczej 4. „Cygan” 2 sierpnia brał udział w odparciu trzech czołgów niemieckich i kilku samochodów ciężarowych. Na skutek ostrzału prowadzonego przez powstańców, pojazdy niemieckie zmuszone zostały do wycofania się w kierunku Pelcowizny. Rozwój sytuacji spowodował, że dowódcy wydali rozkaz zaprzesta-

nia walk i powrotu do stanu konspiracji. W następnych dniach, aż do zajęcia Bródna przez oddziały sowieckie i polskie, Jerzy Wilczura ukrywał się, starając się uniknąć wywiezienia do Niemiec.

27 listopada 1944 r. rozpoczął pracę w PKP, na terenie Głównych Warsztatów Naprawy Parowozów Warszawa-Praga. W następnym okresie, będąc pracownikiem PKP, pracował na różnych stanowiskach w Olsztynie, w Parowozowni w Ostrowie Wielkopolskim oraz w Lokomotywni Warszawa Odolany. W 1960 r. uzupełnił swoje wykształcenie, zdając maturę na Wydziale Zaocznym Technikum Kolejowego Ministerstwa Komunikacji w Warszawie. 1 września 1965 r. został przeniesiony do Centralnego Zarządu Trakcji w Ministerstwie Komunikacji i zatrudniony na stanowisku radcy, a następnie starszego radcy. Pracował tam do odejścia na emeryturę 1 grudnia 1981 r. Zmarł 12 grudnia 1991 r. po ciężkiej chorobie.

(Autorka tekstu jest wnuczką Jerzego Wilczury, biogram opracowany na podstawie informacji rodzinnych)

- Feluś, czy wiesz, jak się nazywa dziewczyna, która chodzi z Niemcami?
- Jak?
- Filatelistka.
- Dlaczego?
- Bo zbiera marki.

W Warszawie spotyka się dwóch Niemców.

– Wyobraź sobie – mówi jeden – co to za złodziejskie miasto ta Warszawa. Gdy tylko przyjechałem, ukradli mi na dworcu walizkę. Nawet nie spostrzegłem kiedy.

– Ee, to jeszcze nic – odpowiada drugi. – Kiedy przyjechałem do Hamburga, zostawiłem bagaż i poszedłem szukać taksówki. Kiedy wróciłem, nie zastałem ani dworca, ani walizki.

Goering przechodzi przed frontem oddziału *Hitlerjugend*. Z uśmiechem pyta chłopców:

- Jak się nazywasz?
- Fritz Müller.
- Kto jest twoim ojcem i matką?
- Adolf Hitler i Wielka Rzesza.
- Kim chciałbyś być?
- Marszałkiem lotnictwa.

Inni dają odpowiedzi podobne. Na końcu szeregu stoi mały chłopiec. Goering zwraca się do niego.

- Kto jest twoim ojcem i matką?
- Adolf Hitler i Wielka Rzesza.
- Kim chciałbyś być?
- Sierotą.

Gdzie leży Berlin? – pyta po nalocie angielskim szkop szkopa.

– Tam, gdzie przedtem stał.

Niemiec złapał Żyda uciekającego z getta. Szarpie nim, krzyczy i grozi, że go zabije. Nieszczęśliwy błaga o litość. Po namyśle Niemiec mówi:

– Daruję Ci życie, ale zgadnij, które oko mam sztuczne?

Żyd, trzęsąc się ze strachu spogląda na Niemca i mówi:

– Lewe.

– Masz szczęście, zgadłeś. Ale jak to poznałeś?

– Bo ono tak ludzko na mnie popatrzyło.

Kiedy Niemcy nie mogli sforsować kanału La Manche, jeden z generałów kierujących ofensywą na odprawie dowódców zawołał:

– Gdybym Polakom powiedział, że po drugiej stronie kanału rąbanka kosztuje 2 zł za kg, to bądźcie panowie pewni, że w trzy godziny przeszliby kanał.

Wyjaśnienie liter N.S.D.A.P. – „Nasi Są Daleko, Ale Przyjdą”. I na wspak – „Przyjdą, Aby Dobrze Sprać Niemców”.

Nauczycielka zwraca się do siedmioletniej Zosi:

– Powiedz mi Zosiu, co to znaczy, że ty, taka dobra uczennica, tak się w ostatnich czasach zaniedbałaś w lekcjach.

– Proszę pani – mówi Zosia – już nie mam czasu się uczyć, bo ja należę do organizacji!

Nauczycielka jest skonsternowana.

– No dobrze, moja Zosiu, ale cóż ty robisz w tej organizacji?

– A, bo proszę pani, w naszym domu jest kuchnia dla niemieckich żołnierzy, to ja chodzę z koleżankami i plujemy w zupę.

W 1943 r. wezwano do Berlina kilku sławnych ginekologów – okazało się, że Viktoria poroniła.

Ideał nordycka Niemca: wysoki jak Goebbels, szczupły jak Goering, blondyn jak Rozenberg i ma tyle dzieci, ile Hitler.

Hitler mówi – ja już umrę.

Anglia mówi – kupię trumnę.

Francja mówi – dół wykopię

Polska mówi – już zakopię.

Ameryka kupi wieniec.

Żeby już nie powstał Niemiec.

W 1940 r. dwóch ludzi omawia powodzenie Hitlera na frontach europejskich. Jeden z nich mówi z zachwytem:

– Aj, ten Hitler! To dopiero gracz! Co zasiądzie do jakiej partii, to ją wygra. Chciałbym być na jego miejscu.

Na to drugi:

– Głupiś, co mu z tego przyjdzie, skoro go do stolika nie puszczają.

Pani Goering, będąc w Warszawie, kupiła sobie prosię. W obawie przed strażą graniczną włożyła je do wózka. Po przyjeździe do Berlina wita ją na dworcu grono znajomych, wszyscy są oczywiście ciekawi córeczki. W pewnym momencie ktoś bardzo ciekawy odchyła franke wózka i woła: „Śliczna. Zupełnie do ojca podobna”.

Rozwiódł się Hitler z Gloria
A ślub wziął z Wiktoria
I za dziewięć miesięcy
Będą małe Niemcy.

Co to jest „V-2”?
Środek wykrztuśny na flegmę angielską.

Jakiś przejezdny Niemiec, obładowany paczkami, zwraca się w tramwaju do jednego z pasażerów:

– Daleko jeszcze do ulicy Zwycięstwa?
– Panu? O bardzo daleko! – pada odpowiedź.

Rzecz dzieje się we Włoszech. W przedziale pociągu siedzą: matka z córką, oficer niemiecki i żołnierz włoski. Pociąg wjeżdża do tunelu. W ciemnościach słychać pocałunek, a po chwili odgłos wymierzonego policzka. Pociąg wyjeżdża z tunelu.

Matka myśli:

– Nie wiedziałam, że moja córeczka jest tak energiczna. Choć młoda, jednak nauczkę potrafi dać!

Córka myśli:

– Ho, ho, kto by pomyślał. Nawet i mama może mieć jeszcze powodzenie.

Niemiec myśli:

– Włoch pocałował dziewczynę, ale dlaczego w twarz dostałem ja, a nie on?

Zaś Włoch myśli:

– No, niech będzie jeszcze jeden tunel, to znów pocałuję się w rękę i znów szwabowi dam po pysku.

W przejściu przepelnionego tramwaju, przy łączuszku oddzielającym pierwszy przedział przeznaczony dla Niemców, stoi kobieta z synkiem. Oficer niemiecki, siedzący w tym przedziale, częstuje chłopczyka czekoladą. Chłopczyk ociąga się, lecz bierze smakołyk, a po tym pyta matkę:

– Mamusiu, czy tego Niemca też będziemy rżnąć?

W przepelnionym tramwaju dwóch mocno podgazowanych facetów znajduje się przy barierze oddzielającej resztę tramwaju od „nur für Deutsche”. Jeden z nich, nie mogąc utrzymać równowagi, oparł się na niej całym ciężarem. Towarzysz zwraca mu głośno uwagę:

– Felek, uważaj, bo na pysk do chlewu wpadniesz.

Po wkroczeniu Niemców do Afryki Północnej władze administracyjne poczęły propagować zapisywanie się tamtejszych obywateli pochodzenia niemieckiego, jak również i tych, którzy rzekomo mają w swoich żyłach krew niemiecką, na listę volksdeutschów. Do burmistrza pewnego miasteczka zgłasza się Murzyn i prosi o wpisanie go na listę, twierdząc że czuje się Niemcem. Burmistrz wpada w złość.

– Jak śmiesz twierdzić, że czujesz się Niemcem, przecież jesteś czarny jak noc, a krew niemiecka jest błękitna.

Na to Murzyn:

– Kiedy mieszkaliśmy w Kamerunie, mój ojciec zjadł Niemca i dlatego sądzę, że w moich żyłach płynie krew niemiecka.

Rok 1943

– Wiesz, podobno ma być rekwizycja krzesel w Generalnej Guberni.

– Co ty mówisz, dlaczego?

– Bo Niemcy tak długo stoją pod Stalingradem, aż nogi ich zaboląły.

Po sławnej łapance na Kercelaku komunikat wojenny brzmiał:

– Wzięto 30 000 jeńców – 25 000 na froncie środkowym i 5000 na Kercelaku.

W tramwaju jest łapanka. Esesman zaczepia jednego pana, który wyjaśnia, że jest neutralny – Duńczyk. Sprawdzają papiery – w porządku. Potem drugiego – powiada, że jest neutralny – Szwajcar. Sprawdzają – zgadza się. Nareszcie zabierają się do trzeciego, ale i on odpowiada, że jest neutralny – *Wer sind Sie?* – zapytują go – *Ein Gorolle* – odpowiada.

– *Ausweis*. Na to wyciąga on „górala” (500 zł) i legitymuje się.

Puszczają go wolno.

Do św. Piotra ktoś puka.

– Kto tam? – pyta klucznik niebieski.

– My.

– Co za my?

– Lotnicy niemieccy.

– Ilu was jest?

– Dwunastu.

– Wczoraj w komunikacie Głównej Kwatery niemieckiej było podane, że tylko sześciu poległo. Reszta wracać!

Pewnego razu przed bramą jednego z domów na ul. Marszałkowskiej przechadzał się jakiś typek. Do owego gościa wychodzi z kamienicy lokaj i mówi:

– Proszę pana, tu w tej kamienicy jest gestapo, niech pan lepiej stąd idzie – i odchodzi.

Ów typek jednak nie odchodzi i krąży dalej.

Po chwili wychodzi znów kucharka i mówi to samo. Typek jednak nie odchodzi. Za chwilę wychodzi stróż i mówi:

– Panie, niech pan stąd idzie, bo gestapo boi się wyjść.

Spotkało się dwóch Niemców i jeden do drugiego mówi:

– Czy wiesz, że Hess uciekł do Anglii?

– Niemożliwe.

– Ależ tak! Ale on jednak jeszcze wróci.

– Bo zapomniał ze sobą zabrać karty żywnościowe, tak?

Samolotem lecą: Anglik, Francuz, Niemiec i Włoch. W pewnej chwili pilot zwraca się do pasażerów:

– Panowie, maszyna jest przeciążona, w motorze jest defekt, jeden z panów musi wysiąść. Wstaje Niemiec i z okrzykiem: „*Heil Hitler!*” – skacze. Po krótkiej chwili pilot po-

nawia żądanie. Z ociąganiem wyskakuje Włoch, wołając: „E viva il Duce!”. Upływa znów kilka minut i pilot mówi: niestety jeszcze jeden z panów musi się poświęcić, inaczej wszyscy zginiemy.

Chwila milczenia, potem wstaje Anglik i z okrzykiem: „Niech żyje Król!” wyrzuca z samolotu Francuza.

Hitler tonie. Woda już mu sięga do brody, odwraca się, szukając ratunku. Ujrzał gen. Franco, któremu woda sięga do pasa.

Hitler krzyczy:

– Franco, ratuj, bo tonę!

Franco odpowiada:

– Ja już stoję na Mussolinim i nie wiem, czy wypłynę.

Pewien chłop, idąc wiejską drogą, zdjął czapkę przed figurą ukrzyżowanego Chrystusa. Spostrzega to, idący również tą drogą, żołnierz niemiecki i zaczyna chłopu wymyślać:

– Ty taki i owaki. Przed nim to zawsze czapkę zdejmujesz, a jak by to był nasz Führer, to byś jej na pewno nie zdjął.

Na to chłop:

– Kiejby wisiał, to bym zdjon.

Na pl. Trzech Krzyży. Karetki przywożą rannych Niemców z frontu na punkt rozdzielczy. Tłum gapiów przygląda się rannym.

– Cicho – syczy jakaś kobiecina – cicho!

– Dlaczego cicho? – obrusza się ktoś.

– Bo nie słyhać, jak jęczą...

Hitler chciał zobaczyć zniszczenie Londynu. Siada do samolotu i leci. Po starcie zasnął, a pilot bojąc się lecieć nad Anglię, wraca nad Berlin i budzi Hitlera, który wygląda i mówi: „Jeszcze jeden nalot i dosyć”.

Hitler, będąc w Warszawie, poszedł się kapać i począł tonać. Na jego krzyki przybiegł polski chłopiec i Hitlera wyratował. Hitler mówi do chłopca: „Za to, żeś mnie wyratował, powiedz jakie masz życzenie, ja każde spełnię”.

– A kto pan jest, że może pan każde życzenie spełnić?

– Ja jestem Adolf Hitler.

– To proszę o urządzenie mi pogrzebu na koszt państwa.

– Takiś młody i już chcesz umierać?

– Chcieć, to ja nie chcę. Ale jak się dowie ojciec, że ja pana wyratowałem, to i tak mnie załucze.

Marszałek Goering zachorował ciężko. Mógł go uratować tylko jeden człowiek: chirurg, profesor, który był Żydem. Wezwano go niezwłocznie do łóża chorego. Profesor odmówił jednak dokonania operacji.

– Widzi pan, panie marszałku – oświadczył – jeżeli operacja się nie uda, pańscy przyjaciele zabiją mnie. A jeśli się uda, zrobią to moi przyjaciele.

W południowej Ameryce na jakimś bankiecie dyplomatycznym dwaj panowie, siedzący obok siebie przy stole, zawierają znajomość i bardzo sobie nawzajem przypadają do gustu. Nie znają jednak ani swych narodowości, ani nazwisk.

– A szanowny pan jaki kraj tu reprezentuje? – pyta przedstawiciel Urugwaju.

– Węgry, panie kolego.

– Węgry, Węgry... – zastanawia się Amerykanin – przepraszam kolego, ale zapomniałem, gdzie ten kraj leży, w Europie czy w Azji?

– W Europie – wyjaśnia oburzony Węgier.

– Ach, tak, tak, prawda, to jeden z krajów słowiańskich.

– Ależ nie, my pochodzimy od Hunów.

– Od Hunów i w Europie... to bardzo dziwne. Ale jaka jest forma ustrojowa Węgier?

– Jesteśmy królestwem.

– Ach tak, a czy wolno mi zapytać, jakie imię nosi obecny król?

– My nie mamy króla. Węgry rządzi regent, admirał Horthy.

– Ach admirał, to musicie mieć potężną flotę?

– Nie, floty nie mamy, kraj mój bowiem nie posiada wybrzeża morskiego.

– Cóż za dziwny kraj: Królestwo bez króla, admirał bez floty, a czy macie państwo jakieś pretensje terytorialne?

– O tak, w stosunku do Rumunii i Jugosławii.

– To prowadzicie walkę od razu z dwoma państwami?

– Ależ nie, bynajmniej, wcale z nimi nie walczymy, wręcz przeciwnie, ramię przy ramieniu bijemy się z Rosją Sowiecką.

– To w stosunku do Rosji macie pretensje terytorialne?

– Nie, żadnych.

– Panie kolego, obawiam się, że albo już oszalałem, albo mi to grozi. Prześnijmy mówić o Węgrzech.

Żywa się nie da!

Niemcy pragną zasilić pewien mocno zagrożony front. Niestety, wszystkie drogi lądowe, morskie i powietrzne zawodzą. Zrozpaczony sztab wzywa do pomocy władze cywilne, by wspólnie obradować nad możliwością odsieczy. Wtedy gubernator Frank wpada na pomysł wezwania na obrady paru „handlujących” Polaków, znanych z umiejętności wyprowadzania władz w pole.

Gdy ich sprowadzono i wyjaśniono o co chodzi, Polacy, spojrzawszy po sobie, orzekli:

– Żywca nijak się nie da, ale rąbankę migiem dostarczymy na miejsce.

Gestapo wyszło!

Do posiadacza bardzo mądrej papugi przyjeżdżają w odwiedziny Hitler, Goering i Himmler. Uszczęśliwiony gospodarz pragnie koniecznie zapoznać gości z umiejętnościami swej papugi, prosząc, by każdy z nich pojedynczo wchodził do jej pokoju. Zaczął Hitler. Na jego widok papuga zatrzepotała radośnie skrzydłami, wołając trzykrotnie donośnym głosem: *Heil Hitler!* Zadowolony *Führer* powraca z rozjaśnioną twarzą.

Wchodzącego Goeringa papuga wita kiwnięciem głowy i przyjaznym: *Heil Reichsminister!* Co wywołuje błogi uśmiech na jego obliczu. Natomiast zjawiającego się Himmlera ptak wita grobowym milczeniem i nastroszywszy pióra, usuwa się w kąt pokoju. Himmler, sądząc, że nie został poznany, przechodzi jeszcze raz koło papugi, lecz ta nastroszyła się jesz-

cze bardziej, kryjąc bojaźliwie głowę pod skrzydło. Speszony Himmler opuszcza potajemnie dom innymi drzwiami, co ujrawszy, papuga wpada do drugiego pokoju, wołając radośnie:

– Już możecie mówić spokojnie, bo gestapo wyszło!

Herr Meier

W jednej z mów na początku wojny Goering grzmiał do Niemców:

– Zapewniam was, iż ani jedna bomba nie spadnie na Rzeszę, chyba, że ja nazywałbym się Meier, a nie Goering.

Po pierwszych nalotach na Niemcy i pierwszych bombach alianckich nikt w Niemczech inaczej Goeringa nie nazywał jak „Herr Meier” [pan Naiwny].

„Ubóstwiam Hitlera”

W roku 1943, po poważnych klęskach na froncie wschodnim, Hitler zaniepokoił się o swoją popularność wśród Niemców i postanowił osobiście się przekonać, co o nim myślał przeciętni obywatele. Przebrał się, ucharakteryzował i wymknął do pierwszej piwiarni, gdzie przysiadł się do stolika, zajętego przez samotnego piwosza. Po zawiązaniu rozmowy i wypiciu kilku kufli Hitler zapytuje:

– Może by mi pan powiedział, co pan myśli o Hitlerze?

– Chętnie panu powiem, ale nie tutaj, może wyjdziemy, porozmawiamy swobodnie. Po wyjściu z knajpki, Niemiec oblizał się raz i drugi i powiada:

– Chodź pan do mnie, tutaj też niebezpiecznie mówić!

Po przybyciu do mieszkania, Niemiec starannie zamknął okno, wyjrzał na korytarz, podszedł do Hitlera i szepcze:

– Panie! ja Hitlera ubóstwiam, ale powiedzieć tego publicznie już nie można, to zbyt niebezpieczne.

Wybrał się Polak z Niemcem do Berlina na szmugiel. Wzięli 100 gęsi. Po dwóch dniach Niemiec pyta:

– Dużo masz gęsi?

Polak odpowiada, że sprzedał wszystkie.

– Jak to? A ja byłem dwa razy na targu i nie dość, że zapłaciłem mandat karny, ale w dodatku zabrano 2 gęsi. Co mam zrobić z resztą?

Polak proponuje kupno towaru za 50 marek. Niemiec, nie mając innego wyjścia, zgadza się.

Nazajutrz ukazuje się ogłoszenie: „Zgubiłem 100 marek, znalazca za przyniesienie otrzyma gęś”.

Oczywiście gęsi szybko zabrakło.

Dlaczego Hitler podnosi rękę przy pozdrowieniu?

– Chce pokazać, że do takiej tylko wysokości może malować ściany.

Przy spowiedzi pewna kobieta opowiada o swojej nienawiści dla Niemców i o tym, że każdy widok szkopa wywołuje u niej złorzeczenia.

Ksiądz: – Nie trzeba złorzeczyć, wystarczy powiedzieć: Wieczne odpoczywanie.

Rzecz dzieje się podczas panicznego odwrotu wojsk włoskich w Afryce Północnej. Mussolini wysłała alarmującą depezę do Ribbentropa.

- Co ty mówisz, olowego?

... Duszę mi bito. Finis... Benito.

Wzruszony dołą swego nieszczęśliwego sojusznika Ribbentrop odpowiada:

- Nic nie pomoże, skocz z d.uszą w morze. Stop. Ribbentrop.

Spotykają się trzy lwy na pustyni i opowiadają sobie, co który zjadł.

- Zjadłem żołnierza angielskiego, ale był chudy i kościsty. Marny obiad.

- Ja zjadłem Niemca. Wprawdzie chudy nie był, ale musiał się jakimiś ersatzami żywić, bo brzuch mnie dotąd boli.

- Tak, moi panowie - mówi ze smutkiem trzeci lew - wy przynajmniej coś jedliście. Ja upatrzyłem sobie Włocha, ale kto by Włocha dogonił.

Po zabójstwie Kutschery została nałożona na Warszawę kontrybucja 10 ml zł.

- Feluś, powiedz mi, kto jest największym paskarzem na świecie?

- ???

- Fischer.

- Dlaczego?

- Bo za jedną świnię zażądał 10 ml zł.

Zagadka:

Do sali, w której obradowali Hitler, Mussolini i Hirohito, wpadła bomba niszcząca cały dom. Kto ocalał? (Świat).

Hitler odwiedza szpital wariatów. Wariaci, musztrowani od dawna na ten dzień, stoją karnie w szeregu z rękami podniesionymi w hitlerowskiemu pozdrowieniu, tylko jeden, stojący z samego brzegu, nie podniósł ręki.

Hitler zwraca się doń łagodnie:

- Czemu nie pozdrawiasz swojego Führera?

- Ja nie wariat - ja dozorca.

- Dlaczego nie dostajemy wieprzowiny na kartki?

- Bo ostatnia świnia została volksdeutschem.

Pewien jegomość załatwia sprawę kenkarty.

- Nazwisko pana?

- Schultz.

- Pan jest Niemcem?

- Nie, Polakiem.

- Miejsce urodzenia?

- Berlin.

- Imię ojca?

- Adolf.

- Miejsce urodzenia rodziców?

- Ojciec w Hamburgu, a matka w Kolonii.

- Ależ pan jest bezwzględnie Niemcem!

- Panie, woła zniecierpliwiony Schultz, jeśli kura zniesie jajko w chlewie, to koniecznie ma się z tego wyłęgnąć świnia?

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej Hitler spotyka Napoleona.

- Witaj bracie! – woła wyciągając rękę.
- Tylko nie bracie – dumnie odpowiada cesarz i dodaje: – Wtedy będziesz mi bratem, gdy wrócisz spod Moskwy.

Lipiec 1944 r. Alejami Jerozolimskimi ciągnie korowód furmanek wiozących rannych żołnierzy niemieckich.

Mały warszawski gazeciarsz drze się za całe gardło do swego kolegi: Ty, Stasiu! Widzisz, rombankie wiozą!

Kto ty jesteś?

Volksdeutsch mały.

Jaki znak twój?

Krzyż złamany.

Kto cię stworzył?

Zawierucha.

Co cię czeka?

Gałąź sucha.

Hitler chciał sobie uszyć garnitur, lecz w całych Niemczech nie znalazł się żaden krawiec, który by się tego podjął, ponieważ *Führer* miał za mało materiału, tylko 2 m na kartki. Wreszcie przyjechał do Warszawy i poszedł do krawca. Krawiec wziął miarę i mówi:

– Wyjdą dwie marynarki i para spodni.

Zdziwiony Hitler powiada, że w Niemczech krawcy mówili, iż na sam garnitur za mało.

– No tak – odpowiada krawiec – ale w Niemczech jest pan wielkim człowiekiem, a u nas malutkim.

W niemieckiej szkole nauczyciel sprawdza, czy w domu każdego ucznia wiszą portrety wodzów III Rzeszy. Na drugi dzień nauczyciel pyta, dlaczego nie u wszystkich są portrety Hitlera. Jeden mówi, że wisi portret Goeringa, bo ojciec pracuje w kopalni węgla, drugi odpowiada, że wisi portret Ribbentropa, bo ojciec pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Trzeciego pyta:

– Hans, dlaczego u ciebie nie ma żadnego portretu?

– Bo mój ojciec jest w obozie koncentracyjnym i powiedział, że jak wróci, to wszystkich trzech powiesi.

Przechodzący późną nocą patrol niemiecki zauważył na Placu Krasinśkich dwóch osobników, zdejmujących megafon radiowy. Zaciekawieni żandarmi zaczęli ich śledzić. Osobnicy ci weszli z megafonem do kościoła. Po chwili wyszli, ale już bez megafonu. Żandarmi podchodzą i pytają, czemu zanieśli megafon do kościoła.

– Pięć lat kłamał, teraz jest spowiedź wielkanocna, niech się wypowiedzi.

Najlepszym dowcipem z czasów okupacji było wydanie dodatku nadzwyczajnego przez Polskę Podziemną, z wiadomością: „Hiszpania wypowiedziała Niemcom wojnę”. Dodatek ten był największą sensacją w Warszawie. Płacono zań 50 zł.

Schwytali mężczyznę, który sprzedawał nielegalnie mięso wieprzowe. Niemiecki policjant legitymuje go, pyta o nazwisko, adres i wreszcie pyta:

– A jakiej ty narodowości jesteś?

– Gdy była Polska, byłem Polakiem, a że teraz jest Generalne Gubernatorstwo, to jestem Generalnym Gubernatorem.

Do starostwa w miejscowości X zgłasza się Adolf Klozet, pyta o możliwości zmiany nazwiska na inne. – Owszem, to jest do zrobienia – odpowiada uprzejmie urzędnik. – Jak chciałby się pan obecnie nazywać? – Józef Klozet.

Rekin spotyka jednego ze swych współbraci, który wita go podniesieniem ogona i okrzykiem „Heil”.

– Coś ty się zrobił takim Niemcem?

– Z czego się żyje, temu się służy...

Niemcy rozwiesili plakaty z podobizną pewnego działacza konspiracyjnego, wraz z oświadczeniem, że ten, kto wskaże miejsce jego pobytu, albo dostawi go żywego lub umarłego w ręce gestapo, otrzyma 20 000 zł nagrody.

Nazajutrz rano na wszystkich plakatach podobiznę działacza nakryto podobizną Hitlera.

Jeszcze i szczotkę!

Mieszkająca w czasie okupacji w Warszawie Niemka miała służącą Polkę, przed którą stale wychwalała niemiecką organizację pracy i planowość działania, twierdząc, że dopiero u niej Polka nauczy się należycie pracować. Pewnego dnia wzywa służącą i dając jej 4 torby i kartki, mówi:

– Marysia ma pójść do miasta i za jednym wyjściem załatwić sprawunki na cały dzień.

Tę torebkę i kartki Marysia powiesi na lewej ręce, to na ryby, drugą powiesi Marysia na prawej ręce, to na pieczywo. Te trzecią weźmie do lewej ręki, bo to na mięso, czwartą do prawej ręki, bo to na jarzyny. Widzi Marysia, przy takiej organizacji Marysia wszystko załatwi za jednym wyjściem do miasta. To jest niemiecka oszczędność na czasie.

Na to Marysia:

– To może dałaby mi pani szczotkę od zamiatania, wsadziłabym sobie od tyłu i schodząc ze schodów, zamiotałabym po drodze.

W czasie poboru Polaków na roboty do Niemiec pewien robotnik zgłasza się do biura i oświadcza, że chce jechać na roboty i będzie pracował 24 godz. na dobę.

– No, gut – powiada Niemiec. A jaki masz zawód?

– Grabarz.

Działo się to w 1940 r., gdy Niemcy po zajęciu Francji doszli do kanału La Manche i z utęsknieniem patrzyli na Anglię.

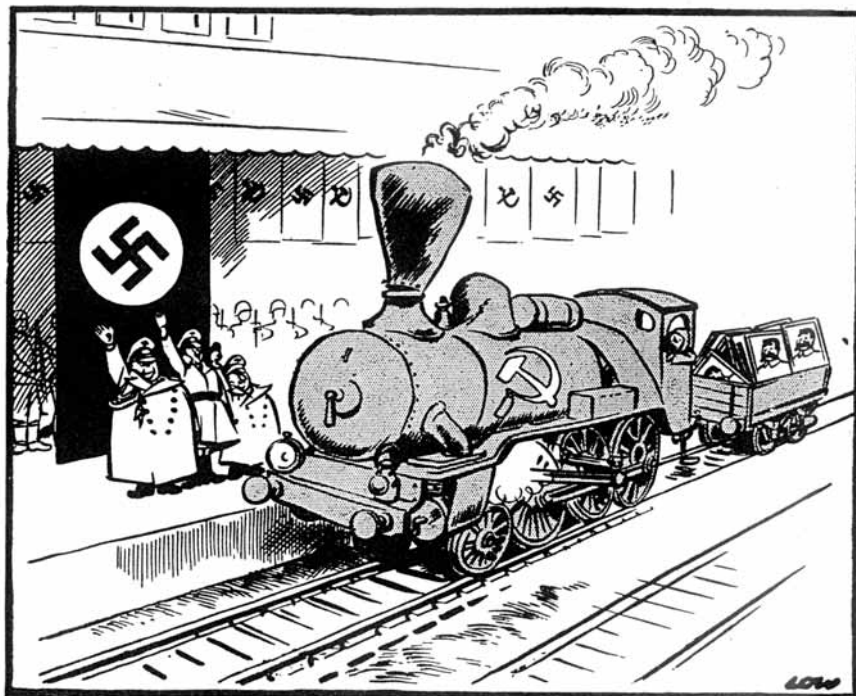
W tramwaju podzielonym barierą na przedział dla Polaków i Niemców – okropny ścisk. Konduktor ciągle nawołuje „proszę do przodu”, a publiczność w miarę możliwości przesuwając się. Pewien młody człowiek doszedł do bariery i oparł się o nią. Konduktor zwraca się do niego mówiąc: „Proszę posunąć się do przodu”. Młodzieniec odpowiada: „Dokąd? Czy nie widzi pan, że dalej jest już La Manche”.



RENDEZVOUS

„Spotkanie”
 – Najgorsza hołota,
 jak sądzę?
 – Krwawy morederca
 robotników, jak miemam?

Karykatura Davida Low,
 pokazująca spotkanie Hitlera
 i Stalina nad trupem Polski,
 „Evening Standard”.
 Londyn, 20 IX 1939 r.



„Sieg heil! Przybywa
 zaopatrzenie z Rosji!”

Karykatura Davida Low
 z 25 I 1940 r.

(David Low, *Years of Wrath:
 A Cartoon History: 1931–
 –1945*, London 1949, s. 99).

“SIEG HEIL! HERE COME THE
 SUPPLIES FROM RUSSIA!”